

**Wspomnienie Matki Bożej z Lourdes**  
**XXXIII Światowy Dzień Chorego**  
**Hospicjum im. św. M. Teresy z Kalkuty,**  
**Kielce, 11 lutego 2025**

1. Moi drodzy, wszyscy obecni na Mszy św. w hospicjum im. św. Matki Teresy z Kalkuty, podczas której z wiarą modlimy się w intencjach osób chorych i cierpiących oraz tych, którzy im służą każdego dnia! Rok Jubileuszowy 2025 skłania mnie, aby tę homilię rozpocząć słowem przesłania Ojca Świętego Franciszka na Światowy Dzień Chorego, jaki dziś obchodzimy, a który corocznie przypada 11 lutego w liturgiczne wspomnienie Matki Bożej z Lourdes.

W tym dniu Kościół zaprasza nas, abyśmy stali się „pielgrzymami nadziei”. Towarzyszy nam w tym Słowo Boże, które oznajmia nam przesłanie zachęty: „Nadzieja zawieść nie może” (Rz 5, 5), co więcej umacnia nas w ucisku. Są to słowa pocieszające, ale mogą jednak rodzić pewne pytania, zwłaszcza w tym, kto cierpi (...). Co robić, gdy oprócz naszego cierpienia widzimy cierpienie kogoś, kto nas kocha, i który choć jest blisko nas, czuje się bezsilny, aby nam pomóc? Wtedy też odczuwamy potrzebę wsparcia większego od nas: potrzebujemy pomocy Boga, Jego łaski, Jego Opatrzności, tej siły, która jest darem Jego Ducha (por. KKK, nr 1808) (por. *Oreędzie na ŚDCH 2025*, nr 1).

Bóg jednak zawsze jest po stronie człowieka, którego stworzył na swój obraz i swoje podobieństwo, udzielił mu swojego błogosławieństwa i obdarzył władzą nad wszelkim stworzeniem (por. Rdz 1, 26-28). Niestety świat choroby i ludzkiego cierpienia nie jest nowością. O ten stan rzeczy pytali filozofowie i prości ludzie, wierzący i ci, którzy byli dalecy od Boga, i zasadniczo do dziś dnia nic się nie zmieniło.

2. Wiara w Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Odkupiciela, głosi, że Bóg jest dobrocią i miłosierdziem, kocha nas i każdego zna po imieniu, a Jego Opatrzność rozciąga się nad wydarzeniami naszego życia. Jak to więc możliwe, że miłosierny Bóg dopuszcza na nas cierpienie? Niekiedy cierpienia chorych są ponad siły. Cierpią też niewinne dzieci! Jak to pogodzić z Bożą dobrocią i miłosierdziem?

W kontekście takich pytań o sens cierpienia i choroby sprawiedliwy Hiob otrzymał odpowiedź (por Hi 19, 25-27. Świadomy swojej uczciwości, buntował się przeciw Bogu z racji doznanych nieszczęść. Bóg stanął przed nim, aby Hiob zrozumiał, że jego zarzuty przeciw Bogu były bezpodstawne. Podobnie jest z nami, jeśli w utrapieniach buntujemy się przeciw Bogu (...). Trzeba nam zatem zbliżyć się do Boga, a wtedy nasze cierpienie zobaczymy w nowym świetle. Tę prawdę w Biblii wyraża obraz drzewa zasadzonego nad wodą, któremu upał nie może zaszkodzić, ale pomaga mu do głębszego zapuszczenia korzeni: Sprawiedliwy „jest jak drzewo zasadzone nad wodą, co swe korzenie kieruje do strumienia; niczego się nie boi, gdy upał nadejdzie, i liście jego zostają zielone; nie cierpi biedy nawet w roku posuchy i nie przestaje przynosić owoców” (Jr 17,8) (por. J. Salij OP, *Bądź dobrej myśli*).

3. Ojciec Święty Franciszek zwraca nam uwagę, że będąc przy chorych i cierpiących ważne jest, abyśmy potrafili uznać sens tych spotkań łaski, aby o nich nie zapomnieć. Trzeba zachować w sercu życzliwy uśmiech pracownika służby zdrowia, wdzięczne i ufne spojrzenie pacjenta, wyrozumiałą i troskliwą twarz lekarza lub wolontariusza, pełną z troskaniem twarz małżonka, dziecka, wnuka lub drogiego przyjaciela. To wszystko są światła, które warto docenić, które nawet w ciemnościach próby nie tylko dają siłę, ale uczą prawdziwego smaku życia, w miłości i w bliskości (por. Łk 10, 25-37).

Nasza pamięć o chorych i cierpiących jest pamięcią samego Boga, jak zauważył psalmista Pański, pytając kim jest człowiek, że o nim pamiętasz? (por. Ps 8). Co więcej! Bóg w Jezusie Chrystusie utożsamia się z chorymi i cierpiącymi: „Byłem chory, a odwiedziliście Mnie” (Mt 25, 36). Przy chorych i wśród chorych nasze twarze muszą być szczerze, słowa i gesty prawdziwie, a nasza modlitwa musi ich otulać nadzieją, której źródłem jest sam Bóg.

Niech Maryja, Matka Nadziei i Pani z Lourdes, wyprasza wam potrzebne łaski i wierną miłość tych, którzy są wokół was. Amen.

Na zakończenie Mszy św.

Drodzy chorzy, drodzy bracia i siostry, którzy służycie pomocą cierpiącym, w tym *Roku Jubileuszowym* odgrywacie bardziej niż kiedykolwiek szczególną rolę. Wasze

podążanie razem jest bowiem znakiem dla wszystkich, „hymnem na cześć ludzkiej godności, pieśnią nadziei” (SNC 11), której głos wykracza daleko poza sale i łóżka miejsc opieki, w których się znajdujecie, pobudzając i zachęcając do miłości „zgodny chór całego społeczeństwa” (*tamże*), w harmonii niekiedy trudnej do osiągnięcia, ale właśnie dlatego najbardziej słodkiej i mocnej, zdolnej wnieść światło i serdeczność tam, gdzie ich najbardziej potrzeba.

Cały Kościół dziękuje wam za to! Ja również to czynię i modłę się za was, powierzając was Maryi, Uzdrawieniu Chorych, poprzez słowa, z którymi wielu braci i sióstr zwracało się do Niej w potrzebie: „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogosławiona...”.